Gazeta Olsztyńska.

Nr. 20. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 20 maja 1887.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok II.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Prawdziwa szczęśliwość tu na ziemi.

Zwykle ludzie zazdroszczą królom i książętom tego świata ich rzekoméj szczęśliwości. Tymczasem rzecz się ma inaczéj. Nie wszystko złoto co się świeci, i nie każda korona królewska lekką. Szczęśliwość mocarzy tego świata polega chyba na tém, że co do potrzeb cielesnych nie potrzebują sobie niczego odmawiać. Czy jednakże są szczęśliwi w całem znaczeniu tego wyrazu, to znowu inne pytanie. Szczęśliwość cielesna, materyalna nie może iść w porównanie z uszczęśliwieniem duchowem; pierwsza jest matką przesytu, zniechęcenia, niejednokrotnie grzechu, kiedy szczęśliwość duchowa prowadzi za sobą zadowolnienie, które jest szczytem szczęśliwości ludzkiéj na ziemi. Bogacze i mocarze tego świata rzadko umieją to ocenić, — to zadowolnienie, ta duchowa szczęśliwość znajduje się tylko pomiędzy ludem w klasach pracujących, gdzie robotnik po ciężkiéj całodziennéj pracy zasiadłszy wieczorem do skromnéj wieczerzy, czuje, że dzień przepędził na modlitwie i pracy, jak Bóg przykazał, i zadowolniony ze siebie, ze swego losu, niczego więcéj nie pragnie, jak tylko zdrowia do pracy.

Jak to inaczéj u możnych tego świata! Tam duma, pycha, zawiedzione nadzieje, niewykonalne życzenia, a z tém przesyt, niezadowolnienie, wreszcie niewiara i zwątpienie.

Zobaczymy w przykładzie, co jest właściwą ziemską szczęśliwością.

W piękny wiosenny ranek, młody i wesoły pasterz pasł trzodę swoją w ślicznéj, ubarwionéj kwiatami i otoczonéj górami dolinie. Z wielkiéj wesołości beznstannie śpiewał i skakał. Książę, który rządził tym krajem, polując raz w pobliżu doliny, zauważył wesołego pasterza, przywołał go do siebie i rzekł do niego: — „Powiedz mi mój przyjacielu, z czego się tak cieszysz?“ Chłopiec nie wiedząc do kogo mówi, odpowiedział: — „A dla czegoż nie miałbym się cieszyć? Nawet nasz łaskawy monarcha nie jest bogatszy odemnie.“ — „Doprawdy! — zawołał książę — „a jakież są twoje bogactwa?“

Na to pasterz odrzekł bez namysłu:

— „Słońce, które widzisz nad nami, tak jasno świeci dla mnie jak i dla naszego pana. Góry i doliny, również dla mnie jak i dla naszego pana. Gory i doliny, również dla mnie jak i dla niego stroją się w zieloność i kwiaty. Rąk moich nie oddałbym i za dwakroć sto tysięcy złotych, a co się tyczy wzroku, wszystkie skarby księcia nie mogłyby mi go zastąpić! Zresztą mam wszystko czego pragnę, bo życzenia moje nie przechodzą potrzeb. Jem ile chcę, ubieram się przyzwoicie. Więc powiedz, czy nasz panujący jest bogatszym odemnie?

Książę uśmiechnął się, a oznajmiwszy chłopcu, że sam jest tym panującym, dodał:

— Masz słuszność mój młody przyjacielu i możesz powiedzieć wszystkim, że sam ci ją przyznałem. Staraj się na całe życie zachować twoją niewinną wesołość.

Nie ma droższego skarbu nad zadowolnienie:
Ono szczęściem najlichszą lepiankę otula,
Ona daje spokojność, usuwa cierpienie,
Przez nie skromny prostaczek bogatszy od [króla.

Przypomnienie.

Jeślić drogie przodków cienie,
Jeślić miła pamięć dziada;
To nad wszelkie ziemskie mienie
Kochać język ich wypada.

Ptaszki różne głosy mają,
Taka wola Wszechmocnego;
Gdy na chwałę mu śpiewają,
Każdy głosem rodu swego.

Tak chciał Pan Bóg w swéj mądrości,
Tak powinno być na świecie,
Rozważ sobie to w cichości,
A zrozumiesz mnie człowiecze!

J. Liszewski.

Odezwa.

Ponownie i usilnie wzywamy Szanownych pp. Delegatów i bibliotekarzy naszych, żeby bezzwłocznie z obiegu i z bibliotek naszych wycofali następujące książki:

1. Rozmowa o czytaniu biblii przez X Filochowskiego, Warszawa 1881.
2. Co się stało w Polsce od pierwszego jéj rozbioru aż do końca wojen za cesarza Napoleona, Poznań 1850.
3. Obrazki historyczne z życia zasłużonych krajowi Polaków i Polek przez Józefa Grajnerta, Kraków 1875.
4. Raciczki, Poznań 1882.

Książki powyżéj wymienione są wyrokami sądewemi zakazane i nie wolno ich w cesarstwie niemieckiem rozszerzać. Zatém tak na bibliotekarzy jak i na Towarzystwo nasze spaśćby mogły wielkie nieprzyjemności, gdyby się pp. delegaci i bibliotekarze do naszéj ponownéj i usilnéj prośby bezwłocznie nie zastósowali.

Naznacza się téż przy téj sposobności, że do składu bibliotek naszych nigdy nie wchodziła książka zakazana pt. „Nowa Sybilla“ a surowo przestrzegamy téj zasady, żeby nasi bibliotekarze nie rozpowszechniali innych książek jak te, które katalogiem naszym są objęte.

Wszystkie pisma polskie w obrębie cesarstwa niemieckiego, prosimy o powtórzenie téj odezwy.

Poznań, 10 maja 1887.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Dr. W. Łebiński, sekretarz.

Nowiny polityczne.

W sobotę przyjęła ostatecznie i izba panów sejmu pruskiego ustawy o podziale powiatów w W. Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Jak już w zeszłym numerze pisaliśmy, ta ustawa ma na celu wzmocnienie żywiołu niemieckiego w prowincyach polskich. Będzie więcéj lantratów, więcéj urzędników administracyjnych, a ci mają wpływ wywierać na ludność polską i przeszkadzać agitacyi polskiéj.

Posłowie polscy dzielnie wystąpili przeciw wszystkim zarzutom, jakie Polakom czynią, dowodząc, że Polacy nie są agitatorami, że oni bronią tylko narodowości i języka ojczystego, do czego mają wszelkie prawo, zatwierdzone nawet słowami królewskiemi, mianowicie króla Jegomości Fryderyka Wilhelma trzeciego, który wziąwszy prowincye polskie pod swoje berło, do Polaków powiedział: „I wy macie ojczyznę... wy nie potrzebujecie się wyprzeć narodowości waszéj.

Minister Puttkammer wykazywał, że Polacy postępowaniem swojem na dotrzymanie tych przyrzeczeń nie zasłużyli, przypominając im powstanie z roku 1848 i zarzucając im chęć oderwania się od Prus. I te zarzuty zbijali posłowie polscy. Poruszka w roku 1848 była nietylko w Poznańskim, ale nawet i w Berlinie, a o gwałtownem oderwaniu się od Prus Polacy ani myślą, lecz ponieważ płacą podatki i przelewają krew swoją tak jak inni poddani pruscy, przeto mają i te same co oni prawa, których się téż dopominają — a nic więcéj.

Tak mniéj więcéj bronili posłowie polscy sprawy swojéj, lecz ponieważ większa część posłów tak w izbie deputowanych, jak w izbie panów jest po stronie rządu, więc ustawa o podziale powiatów przyjętą została.

Izba deputowanych obradowała na dniu 14 b. m. nad petycyami ojców polskich rodzin miasta Poznania, domagających się nauki języka polskiego i pol-

skiego wykładu religii dla swych dzieci. Wielkiéj wagi w téj sprawie jest mowa posła księdza kanonika Neubauera z Pelplina, w któréj szan. mówca słusznie i wyczerpująco dowodzi, że podstawą wszelkiéj nauki jest wykład w języku ojczystym. Dla szczupłych ram naszego pisemka nie możemy w całości umieścić mowy szanownego posła, podajemy tu tylko ustęp, w którym szan. mówca słusznie twierdzi, że nauka religii tylko w języku ojczystym udzielaną być powinna, jeżeli się chce osięgnąć pożądane skutki.

„Co do nauki religii — mówił ks. kanonik — to sądzę, iż z wszystkich stron Izby mogę być pewnym zgodzenia się na moje twierdzenie, że dokładne i zbawienne, religijne i moralne wykształcenie i wychowanie dzieci, obok dobrego przykładu, jedynie przez wpływ na serce i umysł przy pomocy języka ojczystego dzieci jest możebnem.

Kto wie, M. Panowie, z jakiemi to trudnościami walczyć trzeba i nauczycielowi i dzieciom, aby wpoić w dzieci pojęcia religijne i moralne nawet w ich języku ojczystym i uczynić wykład zrozumiałym, ten mi przyzna, że jest czystem niepodobieństwem osięgnąć ten cel w obcym dziecku języku, którego w szkole, niech mówi kto, co chce, tylko bardzo mało się nauczą. Gdyby się nawet kiedy udało za pomocą obcego dzieciom języka osięgnąć pewne zrozumienie prawd religijnych, to zanim te pojęcia dojdą do serca, tak je ostudzi niezmierna czynność umysłowa, że pozostają bez pożądanego wpływu na umysł i życie dziecka.“

Mówili jeszcze inni posłowie, mianowicie pp. Motty i Jarochowski, ale Izba przeszła nad petycyą do porządku dziennego, to jest, że nie uwzględniła jéj wcale i na tém koniec.

Widmo wojny tuła się zawsze jeszcze po krajach europejskich, chociaż mężowie stanu zapewniają, że jest najlepsza zgoda pomiędzy poszczególnemi państwami. Do pewnéj gazety niemieckiéj donoszą z Warszawy, że intendantura wojskowa z pospiechem gromadzi zapasy żywności w magazynach wojennych w zachodnich prowincyach Rosyi. W ostatnim czasie urządzono większą liczbę mniejszych magazynów, które z dawnemi łatwo będzie można przenosić z miejsca na miejsce. Z liwerantami pozawierano kontrakty, a zakontraktowane zapasy żywności zostaną niebawem przewiezione głównie do Warszawy i Kijowa. Podobno i w armii nowy nastąpił ruch; oddziały wojska posunęły się bliżéj ku granicy pruskiéj i austryackiéj.

We Francyi chcą postawić jeden korpus wojska na stopie wojennéj, tak niby na próbę, w jakim czasie możnaby zmobilizować całą armią i wyruszyć na nieprzyjaciela. Niemcy patrzą na to krzywem okiem i chcą podobno w Alzacyi i Lotaryngii zaprowadzić stan oblężenia.

Francuzi przyjaźnią się z Rosyą. W Moskwie odbyła się uczta na cześć wieszcza rosyjskiego, p. Sławińskiego. Francuzki minister wojny przysłał powinszowanie, które wywołało wielką radość i wołanie na sali: Odpowiedzieć natychmiast! Inny Francuz, znany z leczenia wścieklizny, p. Pasteur, przysłał telegram kończący się słowami: Niech żyje Rosya i Francya razem!

Niemcom mieszkającym w rosyjskich prowincyach nadbałtyckich zrobiono nieprzyjemną niespodziankę. Car Aleksander podpisał na dniu 22 kwietnia ukaz, zaprowadzający we wszystkich gimnazyach i szkołach realnych wykład rosyjski we wszystkich przedmiotach naukowych. W całych Niemczech rozlega się z téj przyczyny jęk boleści, ale cóż robić, toć Rosyanie naśladują tylko Niemców, którzy takie próbki wpierw robią z Polakami.

NIEMCY.

— Klasztor Benedyktynów w Beuron ma być znowu otworzony, na mocy nowéj ustawy kościelno-politycznéj. Przeor ks. Maurycy Wolter obejmie napowrót zarząd tego klasztoru, który w końcu czerwca uroczyście otworzony zostanie.

— Sejm pruski został w zeszłą sobotę zamknięty po czteromiesięcznéj pracy. Natomiast parlament, który 25 b. m. rozjedzie się na wakacye Zielonych Świątek, a 8 czerwca powróci do Berlina, dość długo mozolić się będzie.

— Z Strasburga donoszą, że skazano tam na więzienie 1 do 8 miesięcy rekrutów, którzy przy poborze w Niederbronn śpiewali Marsyliankę, lub przez podburzające okrzyki zakłócali spokój publiczny.

— Cesarzewicz niemiecki opuścił Ems, gdzie był na kuracyi i powrócił do Poczdamu. Wybiera on się do Anglii na obchód 50-letniéj rocznicy rządów królowéj Wiktoryi, która jest matką jego małżonki.

— Kanclerz ogłasza w orędowniku rządowym, że fortece w Strasburgu, Metzu i Poznaniu zostaną rozszerzone.

— Uroczyste rozpoczęcie budowy kanału między baltyckiem a północnem morzem nastąpi 3 czerwca, na które przybędzie i cesarz Wilhelm. Po téj uroczystości uda się cesarz do wód.

— W miesiącu marcu r. b. odebrało sobie życie siedemnastu żołnierzy armii niemieckiéj.

— Za obrazę księcia Bismarcka został redaktor pisma „Glocke“, wychodzącego w Oelde, na sześć miesięcy więzienia skazany.

— Czeladnicy piekarscy w Hamburgu urządzili strejk. Ponieważ nie było można doprowadzić do porozumienia między nimi a chlebodawcami, przeto postanowili czeladnice założyć ze składek wielką piekarnią. Dopomagali im w wykonaniu tego zamiaru koledzy hamburscy i robotnicy z Altony. Przeszło 5000 robotników podążyło ze składkami na udziały. Czeladnicy zamierzają wybudować piekarnią parową.

— Gazeta kolońska pisze, że Francuzi Alzacyi i Lotaryngii nie zapomnieli, owszém na wszelki sposób okazują im swą przychylność. Właśnie kiedy Schnebele przy-

---

Dziwne są drogi Pańskie.

Legenda.

Napisał S. A.

(Dokończenie).

Wszedł młody chłopak do pomieszkania Szmula i wkrótce targu dobito, i szczęśliwy Szmul cieszył się niezmiernie, bo osięgnął to, za czém tak tęsknił i wzdychał i młody Szmulek rozpoczął naukę.

Pilnym i sumiennym był jego młody nauczyciel i dobrze uczył swego ucznia; pilnym i pojętnym ale też był żydziak i wszystko łatwo pojmował, co mu nauczyciel wykładał. Szmul nawet aż podarki swemu młodemu nauczycielowi sprawiał, a uczeń tak się do niego przyzwyczaił i przywiązał, że aż miło. I sam nauczyciel polubił bardzo pilnego chłopca i nieraz żałował, że on nie jest chrześcianinem, bo wtedy mógłby zostać człowiekiem.

Jednego razu nad wieczorem, kiedy właśnie nad swym żydowskim przemyśliwał uczniem, rzekł do starego Szmula:

— Szmulu, żebyście się tak ochrzcić kazali i syna waszego, co wam z całego serca radzę, synby wasz mógł wielki los zrobić i wyjść na człowieka, bo pieniądze macie, a Szmulek ma rozum bystry i pojęcie — a tak to i cóż z niego będzie?

— Ne, panie nauczyciel — pan ochrzcone — pan uczone — bo tego rozum daje mego synka — a pan — — i nie skończył, bo się wstydził powiedzieć, ze licho na nim.

— Tak, Szmulu, prawda, odparł nauczyciel, bo odgadł myśl jego, ale przyszłość stoi otwarta przedemną — a wasz syn miałby pieniądze — byłby człowiekiem!

— Dobrze, panie nauczyciel — przystaję — ale pod jednym warunkiem.

— Pod jakim? — żywo zapytał student.

— Ne, ja powiem — jak pan student będzie biskupem, to ja ochrzcę się tedy i mój syn i Sora, żona moja.

Rozśmiał się na to nauczyciel, rozśmiał się i żyd, bo i cóż było na to odpowiedzieć.

Minęło lat wiele. Szmul już z synem swym prowadził handel znaczny i dobrze mu się wiodło, bo młody Szmul lepiéj od ojca rachować już umiał i starego wszędzie zastępował ojca, a o panu studencie — dawnym nauczycielu żydowskim, ani słychać było od czasu, kiedy opuścił dom Szmula na Rudawie.

W tym właśnie czasie propinacye korzystne i dochodne w kilku wioskach, należących do biskupa krakowskiego, były do wydzierżawienia. Szmul nasz rychło dowiedział się o tém i wielką miał chęć wydzierżawienia ich, bo zysk z nich był widocznym; starał się więc nie źle około nich, ale kazano mu w tym interesie do samego udać się biskupa.

Jakoś mrówie po kościach go przeszło. Do samego won biskupa — aj waj — strach! ale trudna rada, trzeba się wybrać. Odział się więc atłasowym żupanem, na głowę wsadził bobrową czapkę — pejsy wygładził i ruszył do pałacu biskupiego.

Staje przed wspaniałą bramą, a serce mu niby młotem bije — i czeka, rychło biskup do siebie go zawezwie. Nareszcie słyszy:

— Niech Szmul wchodzi!

Na te słowa zdjął szybko czapkę, pogładził brodę i do bióra biskupa spieszy, a wszedszy, ukłonił się do saméj ziemi i nieśmiało wzrok podniósł na biskupa.

— Aj waj — co to jest! — krzyknął żyd, jakby rozum stracił. Bo też i nie lada zdarzenie. Biskup, przed którym stoi, nie był nikt inny, jak jego dawny nauczyciel.

— Aj, panie student — aj nie — chce mówić — Jasne wielmożny biskup, ach on daruje, to on biskup pan student — i tak mu język się splątał, że już od wielkiego zdziwienia i słowa dokończyć biedny żydziak nie mógł.

— Tak, tak, Szmulku — widzisz — ja jestem ten sam student, który twego synka uczył — Bóg ziścił to, coś w żarcie powiedział — dotrzymaj więc i ty słowa.

— Panie stu — chce mówić Jasne Wielmożny biskup — kiedy się tak stało, to widać, że Bóg tak chciał — ne, cóż robić — to i ja słowa nie cofam.

Jakoż wkrótce dał się Szmul wraz z całą familią ochrzcić, wziął biskupie propinacye tanio i dobrze w dzierżawę i nie źle na nich wyszedł; dorobił się wielkiego majątku i dobrego szacunku u ludzi i z wdzięczności ku Bogu wystawił tam, gdzie dawniéj mieszkał, kościołek Panu Bogu, a miejsce to przezwano wkrótce Szmulińskiem, z czego późniéj zrobiono Smoleńsko.

jechał do Paryża, urządzili Paryżanie składkę na owych „męczenników, dźwigających jarzmo niemieckie“, jak się wyrazili. Składki posypały się bardzo znaczne i bardzo obficie, gdyż do składek przyłożyli się bardzo bogaci ludzie. Zbierano nawet w kościele, gdzie marszałkowa Canrobert i księżna Leon z tacami obchodziły. Ztąd też sypało się złoto i srebro, aż zbierającym ręce od ciężaru mdlały.

— Dnia 10 b. m. utopiły się na tém samém miejscu, gdzie zginął król bawarski Ludwig II, w jeziorze starnzbergskiem dwie siostry, baronesy von Guttenberg, liczące 18 i 20 lat.

ROSYA.

— Gazety rosyjskie rozpisują się o przymierzu między Francyą a Rosyą, o którém pewna gazeta francuzka donosiła niedawno, jako o rzeczy zupełnie pewnéj. Lubo do téj pory wiadomość o tém nie została ani potwierdzona, ani też nikt jéj nie zaprzeczył, gazety wypowiadają o tém swe zdanie i przychodzą do przekonenia, że przymierze Rosyi z Francyą, dopóki ona jest rzecząpospolitą, podczas pokoju nie bardzo jest prawdopodobnem, ale za to na przypadek wojny mogłoby ono nader być pożądanem.

Co się tyczy szczegółowo stosunku Rosyi do Francyi, zaręczają gazety rosyjskie, że ich rząd, gdyby kiedykolwiek miała wybuchnąć wojna między Francyą a Niemcami, nie pozostałby tak jak w r. 1870 neutralnym, lecz ująłby się za Francuzami. Albowiem jest on aż nadto przekonany o tém, że wszelkie dalsze osłabienie Francyi o ile przyczyniłoby się do wzmocnienia Niemiec, o tyle od nich zależną uczyniłoby Rosyą.

Z drugiéj zaś strony Francuzi widocznie czekają tylko na poważniejszy zatarg pomiędzy Rosyą a Niemcami, by się pomścić za klęski, poniesione od tychże w r. 1870.

Tak piszą prawie wszystkie gazety rosyjskie, a w tém nie podobna się dopatrzyć wielkiéj życzliwości Rosyi ku Niemcom.

FRANCYA.

— W Paryżu od kilku dni odbywa się sprzedaż drogich kamieni, jako też różnych kosztowności, należących do korony francuzkiéj przez licytacyą, która podobno znacznie wyższe przynosi ceny, niż kosztowności te oszacowano urzędownie.

Do téj pory licytacya ta przyniosła kasie państwa blizko 2 miliony franków.

— Robotników niemieckich na dobre zaczynają wypędzać z Francyi, chociaż ci do tego nie dają innego powodu prócz tego, że są Niemcami.

W tych dniach przejeżdżało z powrotem przez granicę francuzko-niemiecką dziesięciu takich robotników, którzy dotychczas mieli bardzo korzystne zajęcie w pewnéj fabryce koszykarskiéj niedaleko Paryża.

Wydaleni domyślają się, że dla tego ich wypędzają z Francyi, ponieważ fabryka, w któréj pracowali, położona jest w pobliżu jednego z fortów, okalających Paryż. Francuzi bowiem w każdym Niemcu gotowi są upatrywać śpiega.

WŁOCHY.

— Ojciec święty swem pokojowem usposobieniem zjednał sobie Turka i wolność religii katolickiéj pod Turkiem. Patryarcha armeński, Azaryusz, zawiózł do Konstantynopola pewną liczbę papiezkich orderów, a sułtan Abdul Hamid rozporządził otwarcie na nowo szkół katolickich i zakładów naukowych, które niedawno kazał pozamykać.

— Jezioro Lugano w Górnych Włoszech, które dotąd zawsze odznaczało się przezroczystą wodą, w kilku ostatnich dniach zmieniło ten kolor wody, która się stała nagle mętną i brudną. Zjawisko to przypisują ostatnim trzęsieniom ziemi lub też mogącym dopiero w przyszłości nastąpić wybuchom wulkanicznym. Uważano też wielkie mnóstwo ryb nieżywych, z czego przyrodnicy wnioskują, że na dnie jeziora potworzyły się rozpadliny, któremi wchodzą do jeziora siarczane gazy.

ANGLIA.

— Na koszta uroczystości z powodu pięćdziesiątéj rocznicy wstąpienia na tron królowy angielskiéj izba niższa ze skarbu publicznego przeznaczyła 7000 funtów szterlingów (przeszło 140,000 marek.

— Irlandzcy spiskowcy tajni w Ameryce zapowiedzieli, że 4 lipca na wiwat królowéj Wiktoryi będą puszczali w Anglii sztuczne ognie, które taki huk wydadzą, „iż je będzie świat cały słyszał.“ Ku temu celowi zebrali fundusz i już jeden okręt dynamitem naładowany miał z Ameryki odpłynąć do Anglii. Tak piszą z Ameryki do angielskich pism, lecz trudno w to uwierzyć, gdyżby spiskowcy uczynili to we większéj tajemnicy.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Inżynier p. Pieppig z Berlina chce w mieście naszém zaprowadzić gazowe oświetlenie. Ponieważ jednak więcéj by to tymczasowo kosztowało, więc chwilowo magistrat oferty téj nie przyjął.

Dnia 17 bm. umarła tu w podeszłym wieku panna Justyna Grzymałówna, siostra śp. ks. proboszcza Juliusza Grzymały (przydomku Truszczyńskich), zmarłego przed 11 laty w Klebarku. Z jedynéj familii Grzymałów, zamieszkałéj na Warmii, dawniejszych dziedziców na Tracku pod Olsztynem, pozostały jeszcze dwie siostry zamieszkałe w Olsztynie i brat, pozasłużbowy major Wilhelm Grzymała, który przed rokiem przeniósł się z Olsztyna do Elbląga.

W zeszłą środę przyjęła chrzest św. w tutejszym kościele pewna żydówka, pochodząca z Polski. Rodzicami chrzestnymi byli pan Fröhlich i pani Rarkowska.

* **Frombork.** Ks. dr. Hippler mianowany został radzcą duchownym. — Ks. Radau przeniesiony został z Wartemborka do Ornety, ks. Bader z Lamkowa do Wartemborka, ks. Reddig z Kieli do Lamkowa.

† **Wutryny.** Dnia 17 bm. rano umarł tutejszy proboszcz, ks. Mikołaj Rochon, po długoletnich ciężkich cierpieniach.

† **Maryan Langiewicz,** naczelnik powstania w roku 1863 zmarł nagle w Wiedniu.

* **Ramsowo.** Ks. proboszcz Karlewski obchodził w zeszłym tygodniu 25-letni jubileusz pasterzowania w naszéj parafii. Stósownie do życzenia ks. proboszcza odbyła się ta uroczystość bardzo skromnie. Szanowny patron kościoła, właściciel dóbr rycerskich p. Bähr wyprawił dnia 11 b. m. ucztę na uczczenie księdza jubilata, na którą przybyło kilku panów, a między innymi i p. lantrat Kleemann. Nauczyciele parafii złożyli jubilatowi, który jest zarazem miejscowym inspektorem szkólnym, adres z życzeniami.

* **Wartembork.** W Lamkowie urządzono stacyą pocztową. Dwa razy dziennie listowy przynosi posyłki z poczty wartemborskiéj do Lamkowa, a zarazem do Kronówka i Wierckuba.

* **Pelplin.** W tutejszym kościele katedralnym położono w tych dniach na grobie ks. biskupa kamienną płytę pamiątkową. Jest ona wykończona z belgijskiego granitu i kosztuje blisko 2000 marek.

* **Starogard.** 10-letnia córeczka robotnika tutejszego, ze strachu przed karą, zabrała zaoszczędzony kapitalik ojca i udała się do Berlina, zkąd daléj do Ameryki jechać chciała. Małą awanturnicę przytrzymano i odstawiono rodzicom. Znaleziono u niéj jeszcze 35 m.

* **Puck.** Przy budowie szosy pod Krokowem przyszło do bójki, przy któréj jeden robotnik został zabity. Mordercę odstawiono do tutejszego więzienia.

* **Grudziądz.** Za pomalowanie olejną farbą znacznéj części mostu przez Wisłę zażądał jeden przedsiębiorca 11,500 m., inny 8,700 m., inni mniéj, jeden zaś tylko 4,700 m. Kto z tych omylił się w rachubie? pyta się „Gesellige“ i wywodzi ztąd potrzeby, żeby rzemieślnicy w szkołach uzupełniających się nauczyli lepiéj rachować.

* **Bydgoszcz.** Od pewnego czasu miano podejrzenie na jednego z tutejszych listonoszów, że przywłaszcza sobie listy, w których znajdowały się znaczki pocztowe. Zastawiono sidła na niego, oddano mu bowiem list ze zmyślonem adresem, a w liście tym było 10 znaczków pocztowych opatrzonych w pewne znaki. Listonosz, rzecz jasna, nie znalazł adresata, ale listu nieodstawionego poczcie nie zwrócił. Przy rewizyi nie znaleziono u niego tego listu, ale znaleziono te znaczki. Listonosza oddalno natychmiast ze służby i wytoczono śledztwo. Jest to człowiek dość majętny i ma swoją własność w Bydgoszczy.

* **Lubawa.** Dnia 16 b. m. przed południem skradziono w tutejszym kościele św. Barbary z obrazu Matki Boskiéj koronę i serce. Złodziéj zapewne spodziewał się kradzieżą tą obłowić, ponieważ przedmioty te po niedawnem odnawianiu pięknie błyszczały. Tymczasem rzeczywista ich wartość wynosi 6 marek. — W tutejszym powiecie u właściciela Grzonkowskiego w Lipowicach na wybudowaniu zdarzyło się nieszczęście. Syn 12-letni Grzonkowskiego zajęty był w polu bronowaniem. Przy odprzęganiu koń jeden pochwycił chłopca za ramię i tak go pogryzł, że wszystkie kości ma połupane. Na krzyk chłopca nadbiegł ojciec, lecz koń rozwścieczony i temu całą rękę pogryzł. Chłopca oddano do lazaretu, lecz ramię będzie zapewne trzeba odjąć.

* **W Królewcu** skazał sąd 2 robotników na więzienie za to, że jeden za drugiego poszedł z kartką i oddał przy głosowaniu do parlamentu niemieckiego.

* **W Wągrówcu** jakiś oberżysta miał zwyczaj wyskrobywać sobie w uchu zapałką i to fosforowym łepkiem tejże. Tak zrobił i przed kilku dniami, a w kilka minut uczuł straszny ból w uchu, który się ciągle powiększał. Przywołano lekarza, który się przekonał, że nie ma ratunku. Krew zatruta była fosforem; śmierć też nastąpiła w kilka godzin.

* **W Elblągu** aresztowano w dniu 10 b. m. robotnika Grädtkiego za wielożeństwo. Ożenił się on pierwszy raz w roku 1878, a uprzykrzywszy sobie żonę, opuścił ją po kilku miesiącach; drugi raz ożenił się w r. 1882 w Westfalii, dokąd poszedł za robotą. W r. 1885 wrócił się G. dla odmiany do swéj pierwszéj żony w Elblągu, z którą żył aż do dnia, w którym go aresztowano.

* **Więcbork.** Straszliwy wypadek zdarzył się w poblizkiéj kolonii Rogalinie. Do izby kolonisty Blacka weszła świnia przez otwarte drzwi i dziecku dwuletniemu, leżącemu w kołysce odgryzła ramię i główkę tak pokaleczyła, że dziecię natychmiast umarło.

* **Wyrzuty sumienia.** W Wesołem (pod Wałczem w Prusach Zachodnich) mieszkał leśniczy Schifert, który zastrzelony został dnia 19 marca 1883. Przypuszczano powszechnego, że go kłusownicy zabili, na których miał zawsze baczne oko. Tymczasem zgła-

sza się przed tygodniem do wójta w Binowie elew leśny Milke, rodem z Wałcza, i zeznaje, że on jest mordercą. Utrzymywał on stosunki miłosne z córką zamordowanego i prosił Szliferta o jéj rękę, ale otrzymał odmowną odpowiedź. Pałając żądzą zemsty zaczaił się w zagajeniu i z tyłu zastrzelił leśniczego. Nikt nie miał w podejrzeniu mordercy, który jeszcze niejaki czas zabawił w domu leśniczego, a potém wyprowadził się do Rosyi, zkąd go dla braku legitymacyi wydalono. Dręczony wyrzutami sumienia nie mógł ich dłużéj znieść i sam się oddał w ręce władzy. Milke liczy obecnie 28 lat i w więzieniu powtórzył pierwotne swe zeznanie.

* **Jak to ludzie biorą się na sposoby!** W jakiejś wiosce pod Berlinem słynął rzeźnik z dobrych a bardzo tanich kiszek. Żaden z rzeźników i fabrykantów całéj okolicy tak tanio sprzedawać nie mógł. Szczęśliwy rzeźnik bił więc coraz więcéj, a świńska kwiczały przytém w okropny sposób, że je w całéj wsi było słychać. Ktoś sprytny począł jednak podpatrywać pana brata i pokazało się, że on jako żywy wcale na rzeź nie bił, ale skupował zdechłe świnie i z tych kiszki fabrykował. Aby zaś ludzi głupić, udawał, że bije wieprze, przyczém żona jego tak pięknie i głośno kwiczała, umiejąc naśladować kwik i rzęrzenie zabijanego wieprza. Zrobili mu o to proces i pewnie z żoną razem pójdzie do kozy. Kwiczenie nic nie pomoże.

* **Trzęsienie ziemi.** W dniu 4 i 5 bm. silne trzęsienie ziemi nawiedziło obszar południowo zachodni Ameryki północnéj. W całéj Kalifornii, części Meksyku, Guyamas i dalszych stronach panował wśród ludności silny popłoch. Wielka część góry Santa Cataryna pod miastem Tuscon zawaliła się, całkowity jéj wierzchołek znikł. Pod Bensonem, gdzie nastąpiło sześciokrotne wstrząśnienie, powstały na 6 cali szerokie otwory w ziemi i w licznych suchych dotąd miejscach wydobywała się woda. O 10 mil za Tombstonem na morgę przeszło długie jezioro w przeciągu 10 minut zupełnie zostało osuszone. O 20 mil od miasta Benson powstał nowy, dotąd w pełnéj czynności znajdujący się krater.

Drugi wybuch wulkaniczny nastąpił w górach San Jose na granicy meksykańskiéj w prowincyi Sonora. Udało się tam kilka ekspedycyi naukowych dla zbadania różnych objawów. W minutę po nastąpieniu pierwszego wstrząśnienia, runęła najwyższa skała góry Chwatro. O ile dotąd wiadomo, ofiar w ludziach nie było.

* W Berlinie odbyła się w tych dniach wystawa bydła opasowego, w wzięło udział dużo polskich właścicieli, z których wielu otrzymało premie. I tak dominium Dzierznica wystawiło sześć sztuk bydła, które wszystkie premiowane zostały. Dominium Bendlewo reprezentowane było pięcioma opasami i odebrało trzy premie. Dominium Turwia cztery sztuki, dwie premie. Wreszcie Głuchowo, Niechanów, Ćmachowo i Twardów otrzymały po jednéj premii. — Pomiędzy Kistrzynem a Landsbergiem zapaliła się oś wagonu, w którym się znajdowało 37 tucznych skopów wysłanych ze Skłodzowa pod Ostromeckiem na wystawę opasów do Berlina. Ogień dostał się do wagonu, skutkiem czego skopy się podusiły, a szkoda ztąd powstała wynosi 7 tysięcy marek, którą pewnie poniesie w tym przypadku dyrekcya kolei żelaznéj. Owczarz ratował się wyskakując z wagonu, nie odniósłszy żadnego uszkodzenia.

Olsztyn, ceny targowe.

	za 1 korzec	Mrk.	fen.
Pszenica		6,20—6,40.	
Żyto		4,20—4.50.	
Jęczmień		3,30—3,60.	
Owies		2,50—2,70.	
Groch bury		5,80—6,00.	
Groch biały		6,00—6,00.	
Kartofle		1,10—1,20.	
Siano za centnar		2,80—3,00.	
Słoma „ „		2 40—2,50.	

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym

pozwalam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój

specyalny skład
wszelkich przyborów i sprzętów kościelnych,

które w bardzo gustownem wykonaniu i wielkim wyborze polecam, jako to: **Monstrancye, kielichy z patenami, puszki do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyi, latarki procesyonalne i do chorych, marszałki, lampy wieczne, pająki, lichtarze kościelne, naczynia do Oleju św., trybularze i łódki do kadzidła, dzwonki harmonijne, żelaza do pieczenia i krajania opłatków, podstawki do mszału** nader praktycznéj konstrukcyi i t. d.

Figury św. Pańskich i stacye Drogi Krzyżowéj z mozajkowéj masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złocone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye na blasze lub płótnie artystycznie malowane we wszelkich rozmiarach.

Prawdzie Lyońskie materye złotem, srebrem, lub jedwabiem wyszywane, symbola, słupy i krzyże do kap i ornatów.

Gotowe ornaty i kapy ze słupami, krzyżami i symbolami lyońskiego wyrobu, oraz tuwalnie, umbracula, nakrycia do puszek, baldachimy, chorągwie, proporce, bursy prawdziwe lyońskie w droższem i tańszem wykonaniu, jako też bieliznę kościelną we wielkim wyborze.

Przyjmuję wszelkie roboty malarskie, rzeźbiarskie i pozłotnicze. Zajmuję się całkowitém udekorowaniem kościołów i kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach: buduję nowe ołtarze tak murowane, jako też drewniane; przerabiam i odzłacam stare ołtarze, a spróchniałym nadaję trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach i t. d. przesyłam na żądanie szkice i kosztorysy gratis i franco.

Wyrabiając przeważną część sprzętów kościelnych w mych własnych warsztatach, i posługując się tylko wyborowemi materyałami z renomowanych fabryk, jestem w możności oddawania takowych po możliwie tanich cenach.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwale.

Nabywanie sprzętów ułatwiam, przyjmując stare w zamian za dopłatą, oraz rozkładając opłaty podług życzenia nawet i na dłuższy czas; przy gotówce udzielam stósownego rabatu.

Robota gustowna i trwała, ceny bardzo przystępne.

J. Szpetkowski,
dekorator kościołów,
Poznań, Berlińska ul. 2.

Fotografie

wykonuje się od 8méj rano do 6téj wieczorem. — **Reprodukcye** czyli powiększenie fotografii aż do naturalnéj wielkości wykonuje się starannie i pięknie. Polecam także

Fotografią Olsztyna

po cenie 3 m. 50 fen.

H. Kroll,
fotograf (obok Kaisergarten).

D. Schumachera
Metoda leczenia

leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancyą, listownie choroby skórne i płciowe nawet w najrozpaczliwszych wypadkach podług własnéj, skutecznéj metody, bez żywego srebra, jodu, albo innéj trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, słabości, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, romatyzm, tasiemca i to w jednéj godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.

Moją broszurę „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydanie przesełam za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie takową.

D. Schumacher, Hannower,
Schillerstr.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną Prof. Dr. Liebera **Elixir wzmacniający nerwy**

na wyleczenie radykalne i pewne wszelkich, nawet najuporczywszych cierpień nerwowych, mianowicie takich, które skutkiem błędów młodości powstały. Pewne wyleczenie wszelkiego osłabienia, blednicy, bojaźni, bólu głowy, migreny, bicia serca, dolegliwości żołądka, niestrawności itd.

Elixir wzmacniający nerwy, który jest sporządzony przez pierwszorzędną powagę z najszlachetniejszych roślin wszystkich pięć części świata podług doświadczeń wiadomości medycznych, daje zupełną gwarancyą na usunięcie powyższych cierpień. Bliższych objaśnień udziela cyrkularz dołączony do każdéj butelki. Cena ćwierć butelki 3 m., pół butelki 5 m., całéj but 9 m., za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Skład główny: M. Schulz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz R. Böttcher w Iławie. W Aptece w Golubiu. W Aptece w Ryn. Aptekarz E Müller w Brunsbordze.

W nowszym czasie odstępuje się coraz więcéj od używania niestrawnych żelaznych i stalowych preparatów na brak krwi i blednicę; niestety brakło dotychczas środka, dopóki Dra Liebera Elixir wzmacniający nerwy jako skuteczny się okazał; trzeba tylko czytać cyrkularz. Prawdziwy tylko z marką ochronną (krzyż i kotwica).

Drukiem i nakładem J. Limowskiego w Olsztynie (Allenstein (O/Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Limowski.